Nr. 64. **Kraków, Wtorek 18 Marca 1890.** **Rocznik IX.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskowski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Rozprawy nad kwestyą polską w sejmie pruskim.

Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej w Wielkopolsce i wniosek ks. Stablewskiego o usunięcie języka niemieckiego, jako wykładowego ze szkół ludowych wielkopolskich, wywołały w sejmie pruskim czterodniowe rozprawy niezmiernie zajmujące i pouczające dla każdego, który bada rozwój stosunków w ziemiach polskich, zostających pod zaborem pruskim. Wymowne słowa naszych czcigodnych posłów, trafne ich argumenta i jaskrawe dowody bezwzględności władz pruskich i ucisku narodowości polskiej, nie zdołały nam wprawdzie i tym razem wywalczyć zwycięstwa. Minister Gossler, którego mowa była kwintessencyą krzyżackiej przebiegłości i czelności, powtórzył nam, po raz nie wiem który, zwyczajną śpiewkę ministeryalną, że cofnięcia owych ustaw wcale spodziewać się nie możemy, bo „dopóki chociaż jeden członek z obecnie istniejącego rządu tu na tem stanowisku pozostanie, nie zajdzie zmiana w istniejących przepisach, a najmniej zmiana rozporządzenia królewskiego z r. 1887, dotyczącego wykładu nauki języka polskiego. Jestto środek z rozwagą obmyślany, którego zmiany oczekiwać nie należy.“ Słowa pruskiego ministra oświaty, jakkolwiek z taką pewnością wypowiedziane, nie budzą zbyt wielkich obaw w sercach polskich, odkąd wiadomo nam, że i „żelazny kanclerz“ niegdyś najuroczyściej zaręczał, że do Kanossy nie pójdzie, a następnie mimowoli w Kanossie się znalazł. Nie wątpimy, że i p. Gossler kiedyś w podobnem może znajdować się położeniu i dlatego słów jego zbyt sobie do serca nie bierzemy, a zresztą, jak słusznie powiedział ks. dr. Stablewski: „*Deus mirabilis, fortuna variabilis* i ministrowie pruscy nie są wieczni.“

Co jednak ważniejsza, to że w rozprawach tych, które z przekąsem dzienniki niemieckie *die Polendebatte* nazywają, objawiły się już pierwsze skutki ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego i dość wyraźnie zarysowały się stronnictwa, jakie niebawem na ławach parlamentarnych w Berlinie zasiądą. Walka, która tam się rozstrzygać będzie, zawrzała już w całej pełni w Izbie poselskiej sejmu pruskiego, a z mów wypowiedzianych, przy obecnej rozprawie wnosić można o rozgoryczeniu stronnictw i o zawziętości ich wzajemnej.

W obronie słuszności i sprawiedliwości podnieśli głosy reprezentant stronnictwa centrum dr. Windthorst i wolnomyślny poseł dr. Rickert. Stanowisko Windthorsta w sprawie polskiej jest zbyt znane, abyśmy je tu określić potrzebowali, mowa Rickerta była wypowiedziana z spokojem i siłą, jaką daje przekonanie.

„Stanowisko przyjaciół moich — mówił on — w kwestyi kolonizacyjnej jest znane. Nie chcieliśmy na tę ustawę zezwolić i dziś nie żałujemy tego. Polityka obecna nie jest pojednawczą. Kanclerz rozpoczął niegdyś walkę kulturną, aby złamać centrum; wyszło ono z tej walki wzmocnione. Za pomocą ustawy przeciw socyalistom, chciał on pokonać socyalistów i z roku na rok stawali się oni silniejsi. Tu jest mowa o ustawach, wymierzonych przeciw Polakom, a przecież przy ostatnich wyborach widzieliśmy, jak bardzo wzrosła liczba polskich głosów. Rzeczy zaszły już tak daleko, że nawet w moim okręgu wyborczym, w mieście Gdańsku, gdzie dotąd nigdy jeszcze ani jednego głosu polskiego nie oddano, obecnie setki głosów padły na polskiego kandydata“.

Słowa te, jakkolwiek umiarkowane, wywołały straszliwą burzę, Natychmiast zerwali się do głosu najzawziętsi nasi nieprzyjaciele, obsypując wolnomyślnych i katolików zarzutami za to, że popierali przy wyborach do parlamentu Polaków. Poseł Körber w zapale posunął się tak daleko, że zawołał: „Ja sądzę, że w obecnych stosunkach żaden Niemiec nie powinien głosować na Polaka“. Niemniej zjadliwie, przemawiał Puttkamer, wydrwiwając posła Szmulę, pojednawczą politykę wobec Polaków ze względu na możliwą wojnę z Rosyą.

Wśród tej zawziętej walki, prowadzonej namiętnie i uszczypliwie odzywał się jeszcze kilkakrotnie poważny głos Windthorsta i cięte odpowiedzi posłów polskich. Ks. kanonik Neubauer dowiódł datami statystycznemi ministrowi Gosslerowi, że jego tłumaczenia i zarzuty, żadnej nie mają podstawy i że katolicy polscy gwałtownemu podlegają prześladowaniu.

Zwycięstwo, jakie odniósł rząd nareszcie, było prawdziwie zwycięstwem Pyrrhusowem, dyskusya wykazała bowiem najdowodniej bankructwo obecnego systemu. Z rozbiciem kartelu, z postępem socyalizmu i z rozbudzeniem uczuć polskich w obojętnych do niedawna jeszcze masach ludności, nastaje nowa era w wewnętrznej polityce rządu pruskiego. Przebąkują, że rząd zamierza rozwiązać natychmiast parlament, a dr. Windthorst wydał nawet polecenie, aby komitety wyborcze przygotowywały się do ponownych wyborów. Nie sądzimy, aby ostateczność ta była nieunikniona. Rząd pruski będzie się musiał dobrze namyśleć, zanim ten krok hazardowny uczyni i będzie niewątpliwie wyczekiwał rezultatów konferencyi berlińskiej. Ale nawet w razie pomyślnego załatwienia kwestyi robotniczej, dawniejsza większość parlamentarna nie dojdzie do steru, rola jej zdaje się być już skończona, miejmy nadzieję więc, że i dla nas przyjaźniejsza nadejdzie pora. *Deus mirabilis, fortuna variabilis.*

Z akcyi ratunkowej.

(Projekt pomocy rządowej. — Rozdział soli. — Z komitetu ratunkowego we Lwowie. — Odezwa komitetu wielkopolskiego)

W sprawozdaniu z „Koła polskiego“, zamieszczonem w poprzednim numerze pisma naszego, zamieszczono oświadczenie ministra skarbu, że projekt ustawodawczy dalszej pomocy rządu dla głodem dotkniętych okolic Galicyi jest już wypracowany, musi być jednak zachowany w tajemnicy, gdyż nie przeszedł jeszcze przez radę ministrów. Członkowie Koła przypomnieli ministrowi raz jeszcze, że suma, żądana przez Wydział krajowy wynosi 2,255.000 złr. i że suma na zapomogi bezzwrotne powinnaby większą być od sumy przeznaczonej na pożyczki zwrotne. Po dyskusyi nad tym przedmiotem poleciło Koło swemu prezesowi, aby naglił rząd do pospiechu we wniesieniu odnośnego projektu. Jest zatem nadzieja, że w tym może jeszcze tygodniu dowiemy się, co kryje owa tajemnicza „puszka Pandory“, z której ma Galicya dalsze otrzymać wsparcie. Wiadomo tylko, że suma ma być większą od tej, o jakiej zrazu mówiono; zobaczymy więc, o ile spełnią się przepowiednie.

Akcya ratunkowa Wydziału krajowego i namiestnictwa — ograniczyć się musi na razie na wyzyskanie pewnych ulg, przyznanych przez rząd, — gdyż pozostałą resztą gotówki na zapomogi i pożyczki zachować się musi na ostatnią chwilę. Donoszą też ze Lwowa, że stosownie do porozumienia między Wydziałem krajowym i namiestnictwem odbył się rozdział 15.350 metrycznych cetnarów soli spiżowej, które postanowieniem cesarskiem z dnia 17 grudnia 1889 otrzymała Galicya bezpłatnie dla okolic nieurodzajem dotkniętych. Nadto rozdzielono także 700 metrycznych cetnarów soli, zakupionych z funduszów zapomogowych. Następujące powiaty otrzymały sól spiżową: Rawa i Tarnopol po 550 cet. metr.; Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Łancut, Lwów, Rzeszów, Sokal, Złoczów i Żółkiew po 450 cet. metr.; Przemyśl 400 cet. metr.; Kamionka-Strumiłowa 350 cet. metr.: Bochnia, Brzesko, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Jasło, Jaworów, Limanowa, Lisko, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Sambor, Sanok, Skałat, Sniatyn, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki, Zbaraż, Żydaczów i Żywiec po 300 cet. metr.; Bóbrka, Dąbrowa, Dobromil, Gródek, Kolbuszowa, Kołomyja, Kraków, Krosno, Mielec, Mościska, Rudki, Stare-miasto, Tarnów, Trembowla, Turka i Wieliczka po 250 cet. metr.; Biała, Brzozów, Kałusz, Stryj po 200 cet. metr.; Chrzanów, Dolina, Grybów, Kossów, Pilzno i Ropczyce po 150 cet. metr.; wreszcie Bohorodczany i Nadwórna po 50 cet. metr.

Nadto prawo do poboru solanki otrzymały: w powiecie bohorodczańskim 29 gmin, w dolińskim 84 gmin, w kałuskim 32 gmin, w kołomyjskim 31 gmin, w kossowskim 17 gmin, w nadwórniańskim 38 gmin.

Wiele podań powiatowych, proszących o większą ilość soli spiżowej, zostało w ten sposób przychylnie załatwionych, iż oprócz ilości soli udzielonej z zakupionych 7000 c. m. soli, z funduszu zapomogowego udzielono im dodatkowo dalszą pomoc z soli, przez rząd udzielonej. Próśb niektórych Wydziałów powiatowych o uwzględnienie przy soli spiżowej właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości tabularnych i plebanów, nie mogło namiestnictwo uwzględnić, gdyż sól spiżowa, którą miano do rąd do dyspozycyi, przeznaczoną tylko była dla włościańskich właścicieli bydła. Zresztą rozdział tej soli został już uskuteczniony, a pozostające jeszcze do rozporządzenia 650 c. m. przeznaczone być muszą również dla włościańskich rolników.

Prośby Wydziałów powiatowych w Myślenicach i Samborze o przyznanie gminom prawa poboru solanki z salin wielickich, lub innych źródeł solnych, również nie mogły być przez namiestnictwo uwzględnione, gdyż na mocy postanowienia ministra skarbu, przyznano prawo poboru solanki tylko 6 powyżej wymienionym powiatom. Powiatom myślenickiemu i samborskiemu przyznano zresztą stosowną ilość soli spiżowej a korzyść z poboru solanki wyniknąć dla nich mogącą uważało namiestnictwo ze względu na odległość od źródeł solnych, koszta i trudności transportu i stratę czasu, co najmniej za bardzo wątpliwą.

W końcu oświadczyło namiestnictwo, że prośby Wydziału powiatowego tarnopolskiego, o bezpłatne wydanie soli kuchennej i Wydziału powiatowego zbaraskiego, o zniżenie ceny kupna soli, nie nadają się do przedłożenia władzom centralnym, gdyż już rozporządzeniem z dnia 13 października 1889 roku oznajmiło namiestnictwo spraw wewnętrznych, na wniosek namiestnika w sprawie ułatwień w nabywaniu soli, że zarząd monopolu solnego nie może wobec ugody z Węgrami zniżyć ustanowionej ceny soli, lub też bezpłatnie sól wydawać. Z tego też powodu na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 17 grudnia 1889 roku przyzwolono na bezpłatne wydanie tylko takiej soli, która w obrocie handlowym nie znajduje zbytu.

Rozsyłka soli odbywa się już obecnie, a namiestnictwo zyskało dla niej zniżenie cen taryfowych na kolejach.

Centralny komitet ratunkowy we Lwowie odbył w piątek posiedzenie. Skonstatowano zapas kasowy blisko 10.000, lecz w ogóle słaby udział. Komisya miejscowa składkowa po rozesłaniu list składkowych urządza wielki koncert wokalno-instrumentalny, a oprócz tego raut w ratuszu. Komisya składkowa zamiejscowa spowodowała organizacyę komitetów w 206 miastach i miasteczkach i uprosiła duchowieństwo metropolitalne wszystkich trzech obrządków do czynnego zajęcia się składkami po kościołach i cerkwiach. Nadto zawezwała dyrekcye kolei żelaznych, aby zajęły się składkami wzdłuż linij swoich. Kahał lwowski odniósł się do żydów w całym kraju, a Izba rękodzielnicza lwowska z wielkim skutkiem zagrzała rzemieślników do ofiarności.

Sekcya rozdawnicza celem zorganizowania zapomóg, odniosła się do wszystkich parafij w 21 powiatach, wskazanych jej przez Wydział krajowy z kwestyonaryuszem: czy jest głód? ile rodzin i osób go cierpi, jaki stan rzeczy okaże się na wiosnę, ile i od kogo dotąd dostali, i ktoby mógł wspólnie z księdzem zająć się rozdaniem zapomóg komitetowych. Na 700 gmin dano do pierwszych dni bm. około 500 odpowiedzi. Czynią one przedewszystkiem wrażenie, że zaprzeczenia, jakoby głodu nie było, są całkiem bezpodstawne, owszem mnóstwo sprawozdań jest wręcz przerażających rozmiarami. W niektórych gminach głód panuje faktycznie już od jesieni, w innych zdarzają się wypadki tyfusu. Najsrożej cierpią wdowy z dziećmi. Referenci tych wykazów pp. Dulęba Bronisław i dr. Bylicki według sprawozdań podzielili parafie na dwie kategorye: 1) potrzebujące doraźnej pomocy, 2) potrzebujące pomocy z wiosną.

Pierwszej kategoryi zliczono 198 parafij, a mianowicie w pow. Bochnia 4, Borszczów 16, Brzeżany 16, Chrzanów 8, Czortków 8, Horodenka 16, Husiatyn 14, Kolbuszowa 6, Nisko 4, Przemyśl 8, Trembowla 9, Turka 6, Zbaraż 7, Podhajce 6, Sanok 13, Skałat 11, Tarnopol 20, Zaleszczyki 8, Złoczów 8.

Ponieważ w tych powiatach jest obecnie w toku rozdawanie zapomóg krajowo rządowych, przeto po krótkiej rozprawie, w której przemawiali: sekretarz komitetu Jakubowski, ks Pawlików, ks. infuł. Zabłocki, dr. Bylicki, Bełza, Gubrynowicz i Dulęba, uchwalono: 1) w parafiach wskazanych potworzyć komitety miejscowe z księży proboszczów, wójtów, zastępców obszarów dworskich, przedstawicieli Kółek rolniczych (gdzie one są) i w ogóle z osób do tego sposobnych; 2) komitetom tym, począwszy od 20 kwietnia, przesłać gotówkę stosunkową, na jaką można się będzie zdobyć, z prośbą, aby zakupiły żywność i w naturze wydawały ją potrzebującym.

Wielkopolski komitet ratunkowy w Poznaniu, złożony z paruset obywateli, wydał następującą odezwę:

„Rodacy! Wiadomości dochodzące nas z Galicyi napełniają serca nasze niewymowną boleścią. Skutkiem wielkiego nieurodzaju, panuje tam okropny głód. Urzędownie sprawdzono, że strata, jaką tamtejsi rolnicy, a przedewszystkiem włościanie ponieśli, wynosi około 85 milionów złr. Nieszczęśliwi, nie mając paszy dla inwentarza, zmuszeni byli pozbyć się, i to za bezcen, większej części bydła i koni. Wydział krajowy podaje, że dotąd już tam ubyło 383.468 bydła rogatego i 90.206 koni. Biedni Bracia nasi, znosząc już dziś dokuczliwy głód, patrzą łzawem okiem i z sercem ściśniętem w przyszłość. Prawdziwe bowiem rozmiary tej okropnej klęski i jej skutków okażą się dopiero z wiosną, gdy nie będzie czem roli uprawić i obsiać, gdy resztki skromnych zasobów pożywienia się wyczerpią.

„Nędza największa, głód z okropnemi następstwami, a w wielu wypadkach może nawet śmierć głodowa zagrażałaby braciom naszym, gdyby sami sobie byli pozostawieni. Pomoc więc tem gwałtowniej potrzebna. Komuż zaś więcej, jeżeli nie nam, dzieciom tej samej co oni Matki, przystoi podać rękę i okazać serce nieszczęśliwym. Dowiedźmy czynem, że miłość bratnia łączy nas nierozerwalnym węzłem.

„Rodacy! Potwórzmy komitety w każdym powiecie, a nawet w każdej parafii i w każdej miejscowości, by przyjmować ofiary na rzecz nieszczęśliwych Galicyan! Niechaj każdy z nas składa na co go stanie. Pewni też jesteśmy, że wypróbowana ofiarność nasza i tu się zadokumentuje; że jedni w naturze, drudzy w gotówce datki składać będą. Przystąpmy zaś natychmiast do działania, bo spieszna pomoc potrzebna.“

Serdeczna podzięka i uznanie braciom naszym z Wielkopolski należy się z naszej strony za ten dowód łączności i współczucia! Daj Boże, aby lepsza dola i wspólna radość łączyły nas na przyszłość tak, jak dzisiaj nieszczęścia i klęski!

Dodawszy do tego, co powyżej przytoczyliśmy, akcyę ratunkową, zawiązaną w Wiedniu, która jednak, ze względu na osobistości, na jej czele stojące, dała już powód organowi Laenderbanku, *Przeglądowi*, do złowróżbnych zawodzeń puchacza, otrzymujemy ze wszech miar pocieszający obraz usiłowań obywatelskich, które jakimkolwiek uwieńczone będą skutkiem, są na wszelki sposób dowodem szczerych chęci spieszenia ludowi naszemu z pomocą.

Odezwać się więc musimy jeszcze raz z tego miejsca do obywateli Krakowa, aby wsparli usiłowania komitetu ratunkowego, w mieście naszem zawiązanego i wytrzymali szlachetną rywalizacyę z innemi dzielnicami Polski i wschodnią częścią kraju.

Otwarcie konferencyi berlińskiej.

Z wielką energią i szybkością wykonał cesarz Wilhelm II plan zwołania międzynarodowej konferencyi dla uregulowania kwestyi robotniczej. — I chociaż ogłoszony niedawno program konferencyi oraz rozmaite zastrzeżenia mocarstw znacznie obniżają doniosłość tego przedsięwzięcia, Europa bądź co bądź z wielką ciekawością wyczekiwać będzie wyniku obrad nad kwestą socyalną, w których uczestniczą przedstawiciele wszystkich większych państw europejskich z wyjątkiem Rosyi. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, nadmienić tu wypada, że konferencya ta nie ma charakteru politycznego, jak pierwotnie projektowano, lecz nadano jej charakter czysto fachowy, ekonomiczny. Dopiero uchwały konfe-

PAN PESSYMOWSKI.

Szkicował z natury

MICHAŁ BAŁUCKI.

5 (Dokończenie).

Dobry duch jakiś zaprowadził go raz do Eich, tu przypatrywał się pracy malarzy, począwszy od takich, co paseczki malują na talerzach, aż do tych, którzy artystyczne wykonywali rzeczy — i widział, że ci ostatni wcale dobre znajdują tutaj utrzymanie. Nie piszą wprawdzie o nich po gazetach, ale też nie cierpią biedy. Porobił starania, aby dostać się do fabryki — i dostał miejsce. Dziś zarabia około dwustu reńskich miesięcznie — sprowadził dzieci, siostrę i żyje jako tako.

Po tygodniu znajomości wprowadził mnie w swoje rodzinne kółko.

Mieszkał w folwarku, który stał przy drodze. Goście karlsbadzcy często tam zachodzili, bo w folwarku była urządzona mleczarnia, gdzie można było dostać kawy, herbaty, mleka i nabiału. — Pessymowski nieraz, gdyśmy tamtędy przechodzili, zatrzymywał się i zwracał moją uwagę na tę schludność, na tę nieposzlakowaną czystość, jaką się ten folwarczek odznaczał. Cały domek z ogródkiem wyglądał jak pieścidełko, jakby dla zabawy był zrobiony, ścieżki żółtym piaskiem wysypane, trawa równiutko strzyżona; stoły, w cieniu drzewek owocowych, nakryte były obrusami śnieżnej białości. Domek sam, jakby wczoraj dopiero ukończony i świeżo pomalowany, szyby w oknach czyściutkie, że ich prawie znać nie było. W krowiarni taki sam porządek — mieszkać w niej można było.

— Widzisz pan — mówił mi nieraz Pessymowski, obchodząc w koło to małe gospodarstwo — to tylko Niemcy coś podobnego umieją. Stworzyć taką czystość, zaprowadzić taki porządek i utrzymać go!

Aż mi serce podskoczyło z radości, gdy się dowiedziałem teraz, że folwarczek ten był przez Polaków zamieszkały, że ta czystość, ten porządek tak przez pana Pessymowskiego zachwalany, był ich dziełem. Chciałem coprędzej lecieć do niego, aby mu to powiedzieć — cieszyłem się na tę chwilę, gdy mu powiem:

— A widzisz pan, nietylko Niemcy to umieją!

Wypadało mi jednak przedtem poznać się z rodziną malarza. Siostra jego była właśnie zajęta przy doju, dzieci nie wróciły jeszcze ze szkoły: musiałem więc czekać.

Usiedliśmy w ogródku pod werandą, ocienioną dzikiem winem. Malarz opowiadał mi, że folwark ten dzierżawi od właściciela fabryki, że siostra jego prowadzi całe gospodarstwo i opiekuje się jego dziećmi, chwalił jej dobroć, pracowitość, staranność o dzieci.

— Ona im zastąpiła umarłą matkę, a dla mnie jest pomocą, pociechą, wszystkiem! — mówił wzruszonym głosem.

Po jakimś czasie ukazało się na ciemnem tle sieni domu dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka. On mógł mieć już około czternastu lat — dziewczynka o rok może młodsza.

— To pańskie dzieci? — spytałem.

— Nie, to dzieci mojej siostry.

— Wdowa zapewne?

— Gorzej jak wdowa: ma męża, z którym nie żyje. Niegodziwiec nie umiał uszanować tego skarbu, jaki mu się dostał i porzucił ją. Przeszła biedaczka bardzo wiele w życiu, nacierpiała się biedy niemało, bo i z mojemi sierotkami miała dosyć kłopotu, zanim mogłem zająć się niemi i dać im należyte utrzymanie. Dziś już odetchnęła sobie trochę, ale mimo to nie ustaje w pracy. Dzięki jej zabiegliwości, staraniom, folwark ten stał się źródłem naszej zamożności. Mamy już parę tysięcy złożonych w kasie oszczędności.... Otóż i ona: Teciu, to ten pan, o którym ci mówiłem — rzekł, przedstawiając mnie kobiecie w średnim wieku, o twarzy nadzwyczaj sympatycznej i rozumnych oczach. Była w perkalikowej sukience, białym fartuszku i czepeczku tiulowym na ciemnokasztanowatych bujnych włosach.

Przywitała mnie z ujmującą szczerością, swobodą, jakby mnie już oddawna znała i przysiadła się na chwilę do rozmowy, zanim jej nie odwołano od nas do zajęć gospodarskich.

— Cóż to za mąż był — odezwałem się po jej odejściu, — który mógł porzucić taką żonę?

— Lichy to był człowiek — rzekł pogardliwie, — bez żadnej moralnej wartości. Dopóki był niczem i utrzymywał się z pracy jej rąk, żył z nią jako tako, grał rolę znośnego męża. Dopiero gdy dostał jakiś spadek po jakimś krewnym, odrosły mu rogi, stał się dla żony brutalem niegodziwym, tyranizował ją i dawał jej uczuć, że jest mu ciężarem, że spaczył sobie los przez nią, że gdyby nie ona, mógłby teraz wejść w Bóg wie jakie koligacye. Biedaczka znosiła w milczeniu te wszystkie niezasłużone wymówki i prześladowania, choć godność jej i ambicya, obrażana nielitościwie, cierpiała wiele, znosiła przez wzgląd na dzieci. Gdy jednak w końcu wyraźnie jej oświadczył, że patrzeć na nią nie może, że mu zbrzydła i stała się wstrętną wraz z dziećmi i zagroził, że jeżeli nie wyniesie mu się z domu, to on sam się usunie; nie mogła dłużej znosić tego upokorzenia i ustąpiła.

— Ależ to okrutny człowiek! — zawołałem oburzony. — Potwór jakiś! wyrzekać się żony, dzieci....

— Gdyby to tylko! — rzekł malarz z bolesnym uśmiechem; — ale ten nędznik wyrzekł się i zaparł własnych rodziców, dla tego, że pochodzili ze stanu chłopskiego. Wstydził się przyznać przed ludźmi, że wyszedł z chłopskiej chaty, gra rolę pana i ma wygórowane wyobrażenie o swoim rozumie i wielkości....

— Więc żyje jeszcze?

— Dziś nie wiem; ale przed dwoma laty czytałem w którejś gazecie jego nazwisko.

Rozmowę tę kończyliśmy już po za obrębem folwarku. Gospodarz wyszedł ze mną w stronę Karlsbadu naprzeciw swoich synów.

Gdyśmy uszli już jakie paręset kroków, ujrzałem od strony lasu spuszczających się ścieżką przez pola ku gościńcowi kilku panów, pomiędzy którymi poznałem Pessymowskiego....

Uradowało mnie to, bo miałem zamiar co rychło poznać go z malarzem i jego rodziną. Zdaleka więc już posyłałem mu ukłon kapeluszem.

— A, to pan, — zawołał i zbliżał się do nas szybkim krokiem.

Naraz jakby go coś odepchnęło w tył, — stanął, przypatrzył się i coprędzej zwrócił się do swoich towarzyszy, z którymi począł szybko oddalać się w przeciwną stronę.

Wytłómaczyłem sobie to w ten sposób, że zapewne zobaczywszy obcego człowieka, nie miał ochoty zbliżać się do mnie.

— Pan znasz tego człowieka? — spytał mnie malarz dziwnym jakimś głosem.

— Tak, znam go dobrze; to niejaki Pessymowski.

— Więc znasz tego nędznika?

— Nędznika?

Spojrzałem zdziwiony na mówiącego i przeląkłem się, bo malarz był trupio blady, miał brwi groźnie ściągnięte, a w oczach płomienie gniewu.

— Co panu jest? — spytałem przestraszony, Zapytanie moje oprzytomniło go.

— Daruj pan — rzekł już uspokojony nieco; ale nie mogłem zapanować nad sobą, gdym zobaczył tego nędznika.

— Kogo? — spytałem, nie mogąc się jeszcze połapać.

— No tego... tego... Pessymowskiego.

— Pan go znasz?

— Jak to? więc nie domyślasz się, że to ten sam, o którym ci mówiłem, ten, który złamał życie mojej biednej siostrze, wyrzekł się własnych dzieci, rodziców!

— Pessymowski? być nie może!

— Widziałeś przecie, jak uciekał przedemną.

Uszom własnym nie wierzyłem.

Jak to? Pessymowski, ta doskonałość chodząca, ten człowiek, który potępia wszystko i wszystkich, rzucał gromy oburzenia na drugich, nie przebaczał żadnego błędu, słabości — — —

Nie to niepodobna! — Nie uwierzę, dopóki z ust jego własnych nie usłyszę potwierdzenia.

Tego samego dnia jeszcze pobiegłem do jego mieszkania.

Zastałem drzwi zamknięte. Stróżka powiedziała mi, że wyjechał.

Wyjazd musiał być nagły, niespodziewany, bo mi mówiła, że pakował rzeczy na gwałt i spieszył się ogromnie.

— Może dostał telegram? — mówiła gadatliwa baba; — może mu żona zachorowała, albo które z dzieci, bo był bardzo pomięszany i niespokojny.... Biedny pan! musi je bardzo kochać.

W kilka tygodni potem wyczytałem w gazetach, że p. Pessymowski miał odczyt publiczny: „O rodzinie i jej zadaniu w społeczeństwie“ — na dochód osieroconych dzieci.

Dnia 12 października. 1889 r.

K O N I E C.

rencyi berlińskiej mogłyby ewentualnie posłużyć za podstawę do uregulowania kwestyi pracy w duchu politycznego porozumienia mocarstw, jeżeli w ogóle porozumienie takie jest w dzisiejszych warunkach możebnem. Zdaje się, iż głównie Anglia wpłynęła na wykluczenie politycznej strony z obrad konferencyi berlińskiej, — wnosić to można z ogłoszonej w tych dniach księgi błękitnej, zawierającej wymianę not dyplomatycznych pomiędzy gabinetami londyńskim i berlińskim.

„Jeżeli chodzi o przymus ustawodawczy — pisze lord Salisbury — o ograniczenie prawa wolnej umowy pomiędzy robotnikiem a pracodawcą, w takim razie zasady angielskiego ustawodawstwa sprzeciwiają się wniesieniu podobnych projektów do naszego parlamentu; Anglia zgodzić się może jedynie na wnioski, mające na celu ułatwienie wolnego porozumienia robotników z pracodawcami.“ Skutkiem tego oświadczenia, oraz ustnych wyjaśnień angielskiego ambasadora sira Malet, oznajmił hr. Hatzfeld, że konferencya berlińska nie będzie miała charakteru politycznego i traktować będzie nie kwestye polityczne, lecz jedynie ekonomiczne i techniczne. Francya i Belgia poczyniły, za przykładem Anglii, analogiczne zastrzeżenia, przyczem wyłączono z programu konferencyi najważniejszy punkt: kwestyę ograniczenia dnia roboczego.

Dla odjęcia kongresowi charakteru politycznego, kierunek tegoż powierzono nie urzędowi spraw zagranicznych lecz ministrowi handlu. Kongres berliński w 1878 r., konferencya w sprawie państwa Kongo w 1884/85 r., konferencya samoańska w 1889 r. należały bezwzględnie do zakresu polityki zagranicznej. Tym razem obradom przewodniczy nowy minister handlu Berlepsch, a urząd spraw zagranicznych reprezentowanym jest na konferencyi tylko przez dyrektora wydziału handlowo-politycznego Reichhardta i radcę dra Kaysera, który będzie sekretarzem konferencyi. Podobnie i ze strony państw zaproszonych udział dyplomacyi jest tu stosunkowo niewielki. Z berlińskiego ciała dyplomatycznego mianowani delegatami tylko ambasador angielski sir Edward Malet, poseł belgijski baron Greindl, poseł hollenderski Van-der-Hoeven i poseł portugalski mrgr. Penafiel; Francya przeznaczyła ze swej strony sekretarza ambasady Dumaine'a.

Otwarcie konferencyi odbyło się w sobotę 15 marca bez zewnętrznych przygotowań. O godzinie 2 po południu zebrali się wszyscy delegaci w kongresowej sali pałacu ks. Bismarka. Przed pałacem zgromadził się tłum ciekawych. Cesarz udał się przed konferencyą sam do pałacu Bismarka i miał z księciem kanclerzem długą konferencyę. Następnie cesarz przyjął w pałacu królewskim barona Berlepscha, któremu udzielił ostatnie instrukcye.

O otwarciu konferencyi pisze ***Reichsanzeiger:***

„Minister baron Berlepsch powitał delegatów w sali kongresowej i dziękował im w imieniu cesarza za przyjęcie zaproszenia. Minister nadmienił, że zaproszenie to nie było pierwszem w tym rodzaju. Szwajcarya wystąpiła w roku 1881 z podobnem zaproszeniem i przed kilku tygodniami miała do tej myśli powrócić. Cesarz z radością zaznacza, iż dzięki uprzejmości rządu związkowego, jego usiłowania równocześnie z dążnościami związku szwajcarskiego stają się przedmiotem obrad międzynarodowych. W przekonaniu cesarza kwestya robotnicza wymaga bacznej uwagi wszystkich cywilizowanych narodów, od czasu jak pokój różnych klas ludności zagrożonym jest przez rozwój i konkurencyę przemysłu światowego. Dążyć do pomyślnego rozwiązania tej kwestyi jest dzisiaj obowiązkiem nietylko ludzkości, lecz i mądrości stanu, do której należy dbać o dobro obywateli i strzedz nieocenionego skarbu starej cywilizacyi, zdobytej w ciągu stuleci. Wobec tego zadania wszystkie państwa europejskie w jednakiem znajdują się położeniu i dlatego słuszną, usprawiedliwioną jest próba osiągnięcia porozumienia rządów celem wspólnego zarządzenia odpowiednich środków dla odwrócenia wspólnego niebezpieczeństwa. Program wyznacza zakres obrad fachowych. Rządy zastrzegają sobie ostateczne decyzye.

„Minister Berlepsch żywi nadzieję, że obrady konferencyi nie będą bezowocne, skoro biorą w nich udział ludzie, wyróżniający się wiedzą i doświadczeniem i w najwyższym stopniu powołani i uzdolnieni są do wyrażenia opinii w kwestyach, dotyczących przemysłu i położenia robotników. Minister przekonany jest, że prace konferencyi będą miały dobroczynny wpływ na Europę.“

Po przemowie ministra handlu przystąpiła konferencya do wyboru prezesa. Na wniosek austryackiego delegata Migerki wybrano na prezesa przez aklamacyę ministra Berlepscha. Sekretarz stanu Magdeburg wybrany zastępcą prezesa. Następnie przedstawiono konferencyi sekretarzy, sprawdzono mandaty delegatów i poddano dyskusyi regulamin obrad. Posiedzenia zaczynać się będą codziennie o godzinie 11. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, tj. dzisiaj. Biuro konferencyi składa się z niemieckiego radcy legacyjnego Fürsta, francuskiego sekretarza ambasady Dumaine'a i niemieckiego radcy legacyjnego hr. Arco.

Według regulaminu, rozdanego delegatom w języku niemieckim i francuskim, obrady odbywać się będą po francusku. Najpierw poddane będą rozprawie ogólnej kwestye, objęte programem; poszczególne kwestye, w miarę potrzeby, przekazywane będą do zbadania osobnym komisyom, powołanym przez konferencyę. Wnioski komisyi i delegatów muszą być wydrukowane, zanim wejdą pod obrady konferencyi. Głosowanie odbywać się będzie kolejno w alfabetycznym porządku państw; każda delegacya ma jeden głos. Aż do ukończenia konferencyi szczegóły obrad mają być zachowane w tajemnicy.

Na dzisiejszy wieczór zaprosił minister Berlepsch wszystkich delegatów na bankiet do „Hotel de Rome“. Delegaci wyrażają się w ogóle korzystnie o przyjęciu, jakie ich spotkało ze strony władz niemieckich.

Sprawozdanie z zarządu Muzeum Rapperswylskiego za rok 1889.

(Ciąg dalszy).

II. Stan finansowy Muzeum.

Ponieważ Muzeum — jak na teraz — nie posiada żadnego własnego funduszu, przychód więc cały składa się z opłat za wejścia, jakoteż z wpływów stałych lub jednorazowych od łaskawych ofiarodawców.

W ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy, od 1 kwietnia do 31 grudnia, za opłatą zwiedziło 1350 osób, mianowicie: za całkowitą opłatą po franku 1263 osób; za połowiczną opłatą, od szkół lub towarzystw gremialnie Muzeum zwiedzających 87 osób, razem 1350 osób za 1.306·50 fr.

Ponieważ opłaty od starych ofiarodawców dotąd nie zostały uregulowane, połączyliśmy je razem z ofiarami jednorazowemi, w następującym wykazie:

Bukowski ze Sztokholmu 100 fr., Chełmicki jenerał z Lisbony 30 fr., Dudziński z Ste. Foy 10 fr., Gałęzowski Józef z Paryża 50 fr., Gierszyński dr. z Ouarvile 20 fr., Gorecka Marya z Krakowa 10 fr., Grudziński z Poznańskiego 20 fr., Habich z Lima 50 fr., Kasparek z Paryża 20 fr., Klinckowström z Łabeńskich, baronowa ze Szwecyi na ręce jeszcze śp. hr. Platera 140 fr., Kossiłowski z Paryża 100 fr., Laskowicz z Paryża 5 fr., Liszkowska Marya z Poznania 30 fr., Ławski z Norrköping, w Szwecyi 30 fr., Michałowski v. Ekeborg z Enkëping, w Szwecyi 14 fr., Papar Julian z Galicyi 50 fr., Skawiński z Bordeaux 20 fr., ks. Witkowski Władysław z Paryża 20 fr., hr. Zamojski Władysław z Zakopanego 19 fr., hr. Zaborowski Stefan z Galicyi 13 fr., razem 751 fr.

Anonimy: B. 10 fr., Julian z Polski 10 fr., L. pani 20 fr., Ł. Michał 12 fr., M. B. pani 1 fr., M. G. 2 fr., M. W. 20 fr., Michał 20 fr. N. N. 5 fr., N. N. 2 fr., Polaków czterech 7·50 fr., przez Bukowskiego 50 fr., S. 30 fr., Sybirak 50 fr., T. M. 5 fr., W. R. 1 fr. Drobne przychody 2 fr. Ogółem przychód od ofiarodawców wynosi 998·50 fr.

Z początkiem 1890 r. na wszelkie ofiary, stałe lub jednorazowe, wydają się kwity numerowane, z podpisem dyrektora lub też kustosza Muzeum.

Przechodząc do wydatków, zauważyć musimy, iż takowe w roku obecnym były znacznie większe, niż te, do jakich zredukować je będziemy musieli, spowodowani ciężką potrzebą zrównoważenia wydatków z przychodami. I tak, pensya urzędników zwiększyła się znacznie, przez konieczność zastępowania chorego kustosza, jak o tem powyżej wzmiankowaliśmy; znaleźlismy się też w moralnej konieczności zapewnienia utrzymania na pół roku przynajmniej, byłej sekretarce założyciela muzeum, pani Morozowiczowej, gdy ta zmuszoną była opuścić Broelberg, gdzie przy ś. p. hr. Platerze zamieszkiwała. — Wydatki na robotników i dostawców różnych staramy się też zmiejszyć jak najbardziej: osobny wykaz podaje szczegóły wypłat z tego powodu dokonanych, tak za rok 1889 jakoteż i zaległe z roku 1888. Za rok bieżący opłacono wszystkich prawie dostawców; nie wielkie pozostające zaległości uiszczone zostały z początkiem roku bieżącego. Pozostają teraz głównie należność doktora i apteki za długą chorobę byłego kustosza.

Oto są szczegóły wydatków za 9 ostatnich miesięcy 1889 roku:

Pensye urzędników (wykaz szczegółowy A)		2.426·— fr.
Rachunki dostawców i robotników (wykaz B):		
za rok 1888	376·70 fr	
za rok 1889	1.219·05 fr.	1.595·75 fr.
Tenuta za zamek muzealny . . .		225·— „
Asekuracya zamku . .	103·15 fr.	
„ zbiorów, dawna na 25.000	12·50 fr.	
„ „ nowa na 150.000	78·10 fr.	193·75 fr.
Pocztowe koszta (dyrektora i kustosza)		170·65 fr.
Druki		27·35 fr.
Abonament miejscowych dzienników		4·70 fr.
Z powodu pogrzebu ś. p. hr. Platera		29·60 fr.
Msza święta na dniu 29 listopada		4·— fr.
Komisowe 1/20/0 Leihbanku w Rapperswylu, za dokonywane przezeń operacye		18·15 fr.
Różne drobne kupna i wydatki . .		220·37 fr.
Razem wydano .		4.915·32 fr.

Zestawienie rachunków muzeum, jak widzieliśmy wyżej:

Przychody za wejścia wyniosły . .		1.306·50 fr.
„ z ofiar stałych lub jednorazowych, dały		998·50 fr.
Razem, odebrano .		2.305·— fr.
Wydano zaś w ciągu tegoż czasu .		4.915·32 fr.
Stąd niedobór kasowy, czyli rzeczywisty deficyt za rok 1880 . . .		2.610·32 fr.
Zważywszy jednak, iż pozostało na bieżące wydatki roku 1890:		
w Leihbanku Rapperswylskim	1.069·— fr.	
i u kustosza muzeum .	23·83 fr.	1.092·83 fr.
nareszcie, ponieważ wpisana do przychodu ofiara baronowej Klinkowström, a wlana na ręce ś. p. hr. Platera, nieodebraną jest dotąd jeszcze od spadku		140·— fr.
co wszystko razem wyniesie sumę		3.843·15 fr.

jaką członkowie zarządu muzeum musieli wypłacić ze swych własnych funduszów, z końcem roku 1889, a z których tylko 2.610·32 fr. stanowią deficyt za rok 1889, reszta zaś 1.232·83 fr. stanowi zapas na wydatki roku 1890.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 marca.

Sytuacya parlamentarna zmieniła się ostatniemi dniami; kto zażegnał burzę, wzniecona przez deklaracyę biskupów, łatwo się domyśleć. Nie kto inny zapewnie, jak tylko rząd, który na wszelki sposób chce utrzymać się przy władzy. Kiedy deklaracya biskupów ujrzała światło dzienne, rozumowały bardzo logicznie wszystkie stronnictwa, że klerykali przyznają się do niej i staną w jednym szeregu pod tym sztandarem, zatkniętym w komisyi szkolnej Izby panów. Minister Gautsch oświadczył przecież sam, że sprawa jest bardzo ważna i prosił o czas do namysłu, względnie do narady z gabinetem. Nie był to więc wcale wypadek małoznaczący i usprawiedliwiał najzupełniej obawy, że prawicy grozi niebezpieczeństwo rozbicia. Tymczasem, jak w kolejdoskopie, zmienia się obraz: klerykali wypierają się w swych organach prowincyonalnych, jakoby deklaracyę episkopatu uważali za hasło do akcyi politycznej; jest to sobie zwykłe oświadczenie duchowieństwa katolickiego które wywiązując się ze swego moralnego obowiązku, żąda dla swojej „trzody“ szkoły wyznaniowej. lecz nie myśli wcale użyć jej za taran do rozbicia większości parlamentarnej. Znaczące w tym względzie jest pismo biskupa wrocławskiego, ks. Koppa, zamieszczone w klerykalno-socyalnem *Arbeiterschutz*, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy poniżej. Wymówki te naturalnie krytyki nie wytrzymują, gdyż ostatni zwrot deklaracyi, że biskupi gotowi wejść w dalsze z rządem rokowania, jest jasnym dowodem, że przeznaczenie deklaracyi było innem, niż je dzisiaj przedstawiają.

Co uspokoiło klerykałów, na to dowodów w ręku nie mamy, faktem jest jednak, że klerykali złagodnieli nagle, przyrzekają podobno nawet głosować za indemnizacyą, a kombinacye parlamentarne na temat większości czesko-polsko-niemieckiej zeszły dzisiaj z porządku dziennego. Koło polskie rokuje, jak piszą *Nar. Listy*, z klubem młodoczeskim o przychylne stanowisko w sprawie indemnizacyi. Organa lewicy w niedwuznaczny sposób wyrzucają rządowi, że zamiast zbliżyć Polaków do lewicy, on kokietuje z klerykałami, troskając się więcej o swą całość, niż o wyjaśnienie niepewnej sytuacyi parlamentarnej. Czem rząd skaptował centrum i na jakiś czas przynajmniej skłonił do milczenia? Wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*, w ten sposób rzecz tłomaczy:

„Centrum rozdwoiło się. Większość utrzymuje, że „wielki“ książę Liechtenstein nie na to ustąpił z parlamentu, żeby jego „trzoda“ dalej dawała prowadzić się na pasku i zwlekać z dnia na dzień. Czyniąc ofiarę z swojej osobistej ambicyi książę ustąpił, ażeby stronnictwu umożliwić przejście w opozycyę, co pod jego egidą z różnych względów staćby się nie było mogło. Mniejszość zaś obrabiana skrzętnie przez Czechów i rząd, chciałaby poświęcić nawet szkołę wyznaniową, byle pozostać blisko wielkiego ołtarza, z którego spadać zwykły deszczem tytuły, ordery i synekury“.

W ogóle rząd w ten sposób akcyą kieruje, aby przed świętami ukończyć rozprawę ogólną nad budżetem, — dyskusyę zaś nad poszczególnemi rubrykami, odłożyć na czas poświąteczny. Przez czas przerwy spodziewa się rząd ułaskawić do reszty zagorzalców klerykalnych i usunąć niebezpieczeństwa, jakie ze strony różnych klubów zagrażały poszczególnym rubrykom, a przedewszystkiem rubryce o funduszu dyspozycyjnym. Do tego czasu rozstrzygnie się także kwestya większości dla ugody indemnizacyjnej, która w tym razie jeszcze w sesyi bieżącej zostałaby załatwioną.

Jednem słowem hr. Taaffe, wierny swej dewizie „*Fortfretten*“ chce na razie uchronić większość dotychczasową od rozbicia bogdaj do świąt wielkanocnych, — potem namiętności może się uspokoją, jednym klubom coś się da, drugim obieca i jakoś sesya minie. W następnej zaś, jako ostatniej w okresie ustawodawczym nie zechcą przecież kluby staczać ze sobą harców... jakoś dobije się do przystani sześciolecia.... A potem nowe wybory... kto wie na czyją wypadną korzyść? Zresztą do tego daleko, a tymczasem będzie spokój i Niemcom liberalnym, jakkolwiek wciągnęło się ich do ugody z Czechami, nie dostanie się zbyt silna władza w ręce. O to się też rozchodzi i do tego zmierza cała akcya rządu.

Z Austro-Węgier.

Monachijski dziennik *Arbeiterschutz* zamieszcza nadesłane mu przez księcia biskupa wrocławskiego dr. Koppa oświadczenie o sprawie szkolnej w Austryi. „W sprawie szkolnej w Austryi, — pisze ksiądz biskup, — grają rolę dwa koła, katolickie stronnictwo w Radzie państwa i episkopat. Pierwsze z nich ocenia sprawę szkolną nietylko ze stanowiska kościelnego, ale łączy ją z politycznemi celami i interesami. Leży w tem wielkie niebezpieczeństwo. Episkopat na konferencyi, która się odbyła w listopadzie, zajął jednomyślnie jasne i ściśle określone stanowisko, tak, że komisya szkolna co do stanowiska episkopatu nie mogła mieć żadnej wątpliwości i nie spocznie, dopóki prawa kościoła i życzenia katolików nie zostaną wykonane. Z tego wynika jasno kierunek, w jakim episkopat wpływałby na katolickie stronnictwo w austryackiej Radzie państwa, gdyby mógł w ogóle wpływ ten wywierać. Niestety austryackie stosunki ułożyły się jednak tak wyjątkowo, że o wpływie takim nie można mówić (?), a episkopat w usiłowaniach swoich czysto kościelnych musi sam postępować naprzód. Lecz choćby episkopat był odosobnionym, o ustępstwach myśleć nie może, usposobienie to jest powszechnem bez żadnego wyjątku.“

W. Al. Ztg. otrzymuje wiadomość z Berna, że Sejm morawski ma być zwołanym po świętach wielkanocnych. Sejm ma obradować tylko o zaciągnięciu pożyczki krajowej w wysokości dziewięciu milionów.

W Boskowitz mężowie zaufania wyborców z kuryi gmin wiejskich powiatu boskowickiego uchwalili na kandydata na posła do Sejmu postawić ministra Prażaka, który z tej kuryi piastuje mandat. Równocześnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę wzywającą dr. Prażaka, aby ze względu na fakt, że Czesi morawscy w skutek kompromisu posiadaczy wielkiej własności będą i nadal stanowić mniejszość w Sejmie, choć stanowią dwie trzecie części ludności starał się wpłynąć na wystąpienie czeskich posłów z Sejmu albo mandat złożył, gdyby przez zmianę ordynacyi wyborczej uzyskanie innych koncesyj lub zawarcie ugody nie można było zagwarantować praw Czechów.

Wczoraj z rana ukazać się miało w urzędowych dziennikach węgierskich odręczne pismo cesarza, uwalniające Tiszę z dotychczasowego stanowiska i mianujące nowy gabinet. Dzisiaj przedstawić się ma nowy gabinet w klubie liberalnym.

W sobotę żegnali się ministrowie z Tiszą; — w imieniu ich przemawiał do ustępującego prezydenta jego następca hr. Szapary. Tisza podziękował serdecznie i zapewnił nowe ministerstwo o swej przyjaźni, polecając się nawzajem życzliwości nowego gabinetu.

Wczoraj złożyć mieli przysięgę służbową: nowy prezydent hr. Szapary i hr. Bethlen.

Studenci obchodzili w sobotę w Budapeszcie uroczystość 15 marca. Przed gmachem uniwersytetu i przed pomnikiem Pötefiego odbyły się śpiewy i przemowy, z udziałem tłumnie zgromadzonej publiczności. Około 6 godziny wieczór przeciągał przez ulice miasta oddział z 200 ludzi, który zatrzymał się przed lokalem klubu niezależnych i przed mieszkaniem posła Ugrona, wznosząc na ich cześć okrzyki. Natomiast przed mieszkaniem Tiszy chciano urządzić demonstracyę, policya jednak do niej nie dopuściła.

Z Berlina

Wiadomości, nadchodzące z Rzymu, potwierdzają doniesienie, że Leona XIII zaproszono także, by przysłał delegacyę na konferencyę berlińską, papież odmówił jednak po pewnym namyśle nie dlatego — jak utrzymuje jedna z wersyj — że w konferencyi zasiadać będą reprezentanci włoscy, z którymi Kurya rzymska wspólnie działać nie może, ale dlatego, że się wahano oddać przewodnictwo w naradach reprezentantowi papieża, a stolica apostolska może na konferencyach zajmować jedynie stanowisko, odpowiadające jej godności. Tak brzmią ostatnie telegramy z Rzymu, za których prawdziwość nie można jednak ręczyć.

Pisma niemieckie potwierdzają wiadomość, iż z wiosną cesarz Wilhelm złoży w Chrystyanii wizytę królowi szwedzkiemu.

Książę Bismark miał dłuższą konferencyę z Windthorstem, co uważają za oznakę niedalekiego zbliżenia się stronnictwa centrum do polityki rządowej.

Parlament niemiecki ma być zwołany między 10 a 15 kwietnia.

Według *Staatsanzeigera* otrzymali kandydaci polscy podczas ostatnich wyborów 246.773 głosy, podczas gdy w r. 1887 liczba głosów, oddanych za polskimi kandydatami wynosiła 219.973, okazuje się więc po stronie polskiej zwyżka 26.800 głosów.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Dzienniki paryskie, zastanawiając się nad dymisyą gabinetu francuskiego, upatrują w postąpieniu Tirarda krok niezbędny z powodu szeregu błędów politycznych, a zwłaszcza po dymisyi Constansa. *Républ. française* pisze, iż gabinet Tirarda nie umiał ująć w swe ręce przywództwa republikańskiej większości; po mowie Spullera uratowano honor gabinetu, to też Tirard skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności, by ustąpić z honorem. *Journal des Déb.* nazywa uchwałę senatu, która spowodowała obalenie gabinetu, ciężkim błędem i wyraża nadzieję, że p. Carnot da Francyi gabinet, który zdolny będzie pokierować Izbą i który wiedzieć będzie, dokąd ma kraj prowadzić.

O rokowaniach w sprawie utworzenia nowego gabinetu podaje *biuro korespondencyjne* następujące telegramy:

„Paryż, 15 marca. Zapewniają, że prezydent Izby Floquet wskazał Carnotowi, jako najodpowiedniejszą kombinacyę gabinet Freycinet-Constans-Bourgeois.

Paryż, 15 marca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Freycinet powołany będzie do utworzenia nowego gabinetu. Wystąpienie z gabinetu Tirarda i Spullera uchodzi za niewątpliwe. Którzy z ministrów pozostaną na stanowisku, nie zdecydowano jeszcze. Nie wiadomo także, czy Freycinet zachowa tekę ministra wojny, czy też obejmie ministerstwo spraw zagranicznych. Jako kandydata na ministra spraw zagranicznych wymieniają także Constansa.

Paryż, 16 marca. Freycinet konferował wczoraj przed południem z prezydentem Carnotem, a następnie rozmawiał z Floquetem, który wskazał go prezydentowi republiki, jako najodpowiedniejszego człowieka na prezydenta ministrów w obecnej sytuacyi. Po południu miał się Freycinet udać się ponownie do pałacu Elizejskiego, by dać ostateczną odpowiedź prezydentowi.

Paryż, 16 marca. Freycinet konferował ponownie z prezydentem republiki wczoraj po południu. Wynik tej rozmowy dotąd niewiadomy. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska o następującej kombinacyi: Freycinet obejmuje prezydyum i ministerstwo spraw zagranicznych; Constans lub Burgeois ministerstwo spraw wewnętrznych; Brisson — ministerstwo sprawiedliwości; Rouvier — ministerstwo skarbu; Roche — ministerstwo handlu; Guyot lub Etienne — roboty publiczne; Barbey — marynarkę; generał Warnet — ministerstwo wojny. W razie gdyby Constans został ministrem spraw wewnętrznych, Bourgeois otrzymałby prawdopodobnie tekę sprawiedliwości.

Paryż 16 marca. Potwierdza się wiadomość, że Freycinet przyjął misyę utworzenia nowego gabinetu, i na żądanie Carnota zgodził się zatrzymać nadal tekę ministra wojny; zaś ministerstwo spraw zagranicznych powierzonem będzie prawdopodobnie Ribotowi lub Constansowi.

Paryż, 16 marca. Podobno na zaproszenie Freycineta odpowiedział Constans, iż nie może odmówić przyjęcia teki w gabinecie, którego szefem będzie Freycinet. Wówczas Freycinet dał Constansowi do wyboru ministerstwo spraw wewnętrznych lub zewnętrznych. Constans okazał skłonność do objęcia kierunku nad polityką zagraniczną, ale prawdopodobnem jest, że zamierzona kombinacya zmusi Freycineta prosić Constansa o przyjęcie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Według najświeższego prywatnego telegramu naszego najprawdopodobniejszą jest następująca kombinacya: Freycinet obejmuje prezydyum i ministerstwo wojny, Constans sprawy wewnętrzne, Ribot sprawy zagraniczne, Rouvier finanse, Barbey marynarkę, Develle rolnictwo, Roche handel, Guyot roboty publiczne Fallières tekę sprawiedliwości, zaś tekę oświaty prawdopodobnie Bourgeois. W tym składzie nowy gabinet miałby wyraźny charakter rządu koalicyjnego oportunistyczno-radykalnego z wykluczeniem zarówno lewego centrum, jak i skrajnych żywiołów radykalnych. Dzisiaj nadejdą zapewne bliższe i dokładne szczegóły o nowym gabinecie.

Serbska Rada stanu.

Skład serbskiej Rady stanu jest już dzisiaj dokładnie znany, ponieważ regencya dokonała już wyboru z listy 18 kandydatów, mianowanych przez skupczynę. Mimochodem przypominamy czytelnikom, że wybory do rady stanu odbywają się, w myśl nowej konstytucyi serbskiej w ten sposób, iż skupczyna mianuje 16 kandydatów, z których król a względnie regencya wybiera ośmiu, i naodwrót regencya przedstawia skupczynie w imieniu korony 16 swych kandydatów, z których skupczyna zatwierdza ośmiu. W ten sposób Rada stanu składa się z szesnastu następujących członków:

Kandydaci regencyi, zatwierdzeni przez skupczynę: generał Sawa Gruicz, obecny minister spraw wewnętrznych, radykał; dr. Vuicz, obecny minis. skarbu, radykał; dr. Dokicz, wychowawca młodego króla Aleksandra, radykał; Bocskowicz, Jovanowicz, Wasiliewicz, Gołubowicz — wszyscy czterej liberali i dr. Mikołaj Kristicz, niezależny.

Kandydaci skupczyny, zatwierdzeni przez regencyę: Welimisovicz, obecny minister robót publicznych, Miłosavliewicz, minister oświaty, Gersicz, minister sprawiedliwości, Popowicz, minister handlu, Gjaja, deputowany, Nikolicz profesor, Dusmanicz profesor, — wszyscy siedmiu z partyi radykalnej; wreszcie liberał Avakumowicz, były minister, który nie chce przyjąć mandatu i prawdopodobnie zastąpiony będzie przez innego liberała.

Widzimy, iż sześciu członków obecnego ministerstwa weszło w skład Rady stanu; ponieważ niektórzy po otwarciu Rady wezmą czynny udział w jej pracach, należy się więc spodziewać, że gabinet powoła do swego grona przynajmniej dwóch lub trzech nowych członków.

Kronika.

Kraków, 17 marca.

Pomoc dla ludu Urządzony wczoraj staraniem młodzieży akademickiej w sali hotelu Saskiego raut na głodnych, zgromadził tak liczną publiczność, iż zarówno przez salę, jak i na galeryi przecisnąć się było trudno. Szlachetny cel zabawy i dobrze ułożony program zainteresował szerokie koła Krakowian, to też raut stanie się niezawodnie poważną pomocą dla włościan dotkniętych klęską nieurodzaju. Oprócz orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Hocka, na raucie słyszeć się dali członkowie lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“. Prof. Bylicki grał na fortepianie, pp. Żelazowscy wystąpili z drobiazgiem scenicznym, jedna z amatorek ze śpiewem solowym. Przy stołach zaproszone panie sprzedawały kwiaty i zakąski zimne i gorące, — a wszędzie był tłok, tak iż salę stanowczo jako zbyt małą dla tej zabawy uznano. Podczas rautu wydano udatną jednodniówkę, zawierającą drobne utwory i aforyzmy kilkudziesięciu piszących. Najważniejszą wiadomość z przebiegu zabawy, tj. kwotę dochodu zebranego dla głodnych, zakomunikuje komitet po zbilansowaniu wydatków. Część pozostałych artykułów żywności przy końcu rautu zlicytowano. Panie, zajmujące się urządzeniem zabawy, wraz z gronem akademików, niezawodnie pochlubić się będą mogły znacznemi funduszami dla włościan.

Jednodniówkę, wydaną podczas rautu, sprzedają księgarnie Heumana, Bartoszewicza i Krzyżanowskiego po cenie 30 ct. Dochód całkowity z rozprzedaży jednodniówki przeznaczony jest na dotkniętych głodem włościan

Książe biskup Dunajewski w sobotę wieczór kuryerskim pociągiem powrócił ze Lwowa.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, uczestniczył w sobotę w egzaminach, odbywających się w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Wczoraj bawił p. Romanowicz w Krakowie; dziś wyjechał również dla uczestniczenia w odbywającym się egzaminie w krajowej szkole garncarskiej w Porębie, skąd powróci do Lwowa.

Dr. Władysław Sulerzyski, dotychczas obrońca w sprawach karnych, wpisany został do grona adwokatów z siedzibą w Krakowie.

Komisya teatralna na cztery i pół godziny trwającem posiedzeniu w sobotę rozbierała jeszcze raz szczegółowo plany pp. Odrzywolskiego, Stryjeńskiego i Ekielskiego, oraz Zawiejskiego. Omówienie planów p Zaremby odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia. Członkowie technicy zdali zarazem sprawę komisyi z poprawek projektowanych przez autorów. Następne posiedzenie odłożono do powrotu p Knausa, który na kilka dni zmuszony był wyjechać. Zarazem postanowiono, aby sprawy nie przewlekać — nie przyjmować więcej żadnych poprawek, jakieby autorowie nadesłali, — gdyż ciągłe nadsyłanie tychże, czasem tuż przed posiedzeniem komisyi, czyni niemożliwem zbadanie i wydanie o nich stanowczej opinii.

(nt.) **Z teatru.** W sobotę wystawiono na dochód sympatycznej artystki p. Anny Kałużyńskiej „Sierotę z Lowood“, dramat w 3 aktach z prologiem, napisany przez Karolinę Birch-Pfeiffer. Sztuka ta, nie grana już od lat kilkunastu w Krakowie, została też zupełnie niepotrzebnie odgrzebaną z pyłów zapomnienia. Napisana w r. 1855 mogła ówczesne gusta zadowalniać, ale dziś razi nas w niej nienaturalność przedstawianych charakterów anielsko-dobrych, lub krańcowo-złych i brak zupełny głębszego podkładu, czy to społecznego, czy też psychologicznego. Cała budowa tego utworu jest tak naiwną, że co najwyżej może się on utrzymać w repertuarzu, gwoli przedstawień niedzielnych.

Pani Birch-Pfeiffer, urodzona jeszcze w r. 1800, miała swoje czasy powodzenia zarówno jako autorka, jak nie mniej jako artystka dramatyczna, a nawet dyrektorka teatru w Zurychu. W podróżach swych artystycznych docierała aż do Petersburga i Amsterdamu, a widywano ją i w Peszcie. W Niemczech entuzyazmowano się jej grą pełną siły i poetycznego polotu, najwięcej zaś zwolenników miała w Monachium i w Berlinie, gdzie stale, w teatrach nadwornych przez czas dłuższy zaangażowaną była. Nie zadawalniając się sławą artystki, zaczęła Birch-Pfeiffer występować i jako autorka i stworzyła cały szereg dramatów, przeważnie przeróbek z powieści, z pomiędzy których naszej publiczności naj-

lepiej jest znana „Poczwarka“ (*Die Grille*). Efekta melodramatyczne, któremi autorka przeważnie się posługuje, nie kwalifikują jej utworów do wystawienia obecnie, to też i dramat ostatni, mimo burz, pożaru, srogich ciemiężców i niewinnie uciskanych ofiar, nie poruszył publiczności, zwłaszcza że i artyści nie mogli się roznamiętnić do przedstawianych przez siebie manekinów, a gra ich stosowała się mimowolnie do wartości całej sztuki.

Benefisantkę przyjęła publiczność bardzo serdecznie, obdarzając ją u wejścia mnóstwem kwiatów i upominkami, co niewątpliwie stanie się bodźcem do dalszej pracy dla tej istotnie utalentowanej artystki.

Jutro, jako w wilię rocznicy śmierci J. I. Kraszewskiego, odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci znakomitego pisarza, na którem przedstawioną będzie po raz pierwszy 3-aktowa komedya z pośmiertnych jego utworów p. t. „Za króla Sasa“, oraz dodanym będzie śliczny obrazek Józefa Blizińskiego p. t. „Mąż od biedy“. We czwartek po raz szósty „Walka o byt“, a w sobotę na benefis p. Edmunda Rygiera „Izrael na puszczy“ z beneficyantem w roli Zamrego.

Wieczorek ku czci ś. p. J. I. Kraszewskiego urządzany przez młodzież akademicką i komitet obywatelski odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. w sali strzeleckiej. Program nadzwyczaj urozmaicony. Po zaproszenia zgłaszać się należy do p. Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim.

Zapowiedziany na ten sam dzień wieczór odczytowy w sali Rady miejskiej, urządzony na dochód biblioteki dla kobiet i włościan głodnych odroczony został do poniedziałku d. 23 b. m.

Wieczorek muzykalno wokalny z przedstawieniem scenicznem odbędzie się w środę 19 bm. w lokalu stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa (ulica Szewska nr. 4, drugie piętro). Początek o godz. 7 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie, ostatnie w tym sezonie, które się odbyło w lokalu Tow. drukarzy krakowskich w niedzielę 16 bm., wypadło równie, jak i poprzednie, bardzo pięknie i świadczyło korzystnie o staraniach amatorów. Wystawiono dwie sztuczki, a mianowicie „Flisaków“ Anczyca i „Zuch dziewczynę“, operetkę w jednym akcie podług komedyjki K. Zalewskiego p. t. „Spudłowali“. Ponadto odśpiewał solista barytonowy p. W. dwie pieśni i wielką werwą i siłą. Publiczność szczerze rozweselona oklaskiwała żywo wszystkie produkcye, a cały nastrój zabawy miał charakter wielce serdeczny i pozostawił miłe wspomnienie w umysłach obecnych.

Raut na korzyść ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, urządzony w przeszłym tygodniu, jak co roku, staraniem hr. Adamowstwa Krasińskich w sali hotelu Saskiego, powiódł się zupełnie, dzięki uprzejmości gospodarstwa, oraz licznych pań i panów, dopomagających do wykonania interesującego programu. Z zabawy, o której uczestnicy najpochlebniej się wyrażają, znaczny zapewne dochód użyty zostanie na zapomogi dla ubogich, wstydzących się żebrać.

Zmarli. W sobotę wieczorem zmarła nagle w naszem mieście Zofia z Lesińskich Kirchmajerowa, żona dra Kazimierza Kirchmajera, adwokata tutejszego. W kołach przyjaciół i znajomych zgon ten wywołał szczery żal. S. p. Zofia oprócz wrodzonych przymiotów, odznaczała się wielkiemi zaletami w życiu towarzyskiem. Liczyła 28 lat.

Adolf Otremba, b. właściciel księgarni w Krakowie, mąż artystki dramatycznej teatru poznańskiego, ostatecznie współpracownik firmy Lampe i Sp., zmarł w Warszawie dn. 11 bm.

Dr. Antoni Zapałowicz, lekarz miejski, radny i obywatel miasta Wadowic, zmarł dnia 14 bm. w 75 roku życia. Zmarły pozostawia ogólny żal i boleść biednych, którzy stracili w nim swego prawdziwego opiekuna. Pomimo podeszłego wieku nie uchylał się nigdy od obowiązków obywatelskich i wszędzie, gdzie tylko potrzeba było czy to światłej rady, czy też czynu, gotów był zawsze do ofiar.

Ksiądz Wojciech Kozłowski, kapelan wojsk polskich z 1831 roku, proboszcz w Sławsku, kanonik kolegiaty kruświckiej, zmarł w poznańskiem w 78 roku życia.

Franciszek Patlewicz, pocztmistrz i długoletni członek Rady powiatowej w Krośnie, zmarł tam w 57 roku życia.

Ze Stowarzyszeń.

= Dnia 12 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie dam Towarzystwa Dobroczynności w mieszkaniu i pod przewodnictwem wiceprezesowej Zofii hr. Wodzickiej, w obecności prezesa Towarzystwa dra Władysława Ściborowskiego. Po przedstawieniu w krótkości obecnego stanu Towarzystwa i strat, które śmierć w gronie dam sprawiła (w ciągu trzech lat ubiegłych zmarło 11 dam), dokonano wyboru połowy komitetu ustępującej podług statutu, oraz dwóch dam w miejsce zmarłych ś. p. Teresy hr. Wodzickiej i ś. p. Emilii Mikułowskiej. Damy wylosowane na nowo wybrano, w miejsce zaś zmarłych zaproszono Annę z hr. Potockich Ksawerową hr. Branicką i Maryę z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleską. Skład komitetu dam na trzy lata 1890, 1891 i 1892 jest następujący: Prezesowa Adamowa hr. Potocka, wiceprezesowe Zofia hr. Wodzicka i Eufemia Gwiazdomorska; damy komitetu: Anna hr. Branicka, Paulina hr. Dzieduszycka, Józefa Feintuchowa, Cecylia ks. Lubomirska, Marya Milieska, Anna hr. Potocka, Zofia Szewczykowa, Róża hr. Tarnowska, Marya Falkenhagen Zaleska i Zofia hr. Zamojska.

Do grona dam Tow. dobroczynności postanowiono zaprosić: Jadwigę hr. Branicką, Czesławową Kieszkowską, Krystynę z hr. Tyszkiewiczów, Andrzejową hr. Potocką, Elżbietę z hr. Zyberg Platerów hr. Przezdziecką, Gabryelę z Kaczmarskich Stępińską i Izę z hr. Tyszkiewiczów hr. Tyszkiewiczową.

= W dniu 9 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie członków stowarzyszenia młodzieży handlowej krakowskiej, w obecności dwóch delegatów i sekretarza kongregacyi kupieckiej, pod przewodnictwem p. Władysława Fischera. Zebranie zaszczycił swoją obecnością dr. Szlachtowski, prezydent miasta, i zagaił posiedzenie przemówieniem, nadmieniając, że pierwszy raz ma sposobność być obecnym na zebraniu stowarzyszenia, którego od roku jest członkiem honorowym, chciałby więc z dzisiejszego sprawozdania zaczerpnąć bliższych szczegółów, dotyczących stowarzyszenia, przyczem zachęcał zgromadzonych do wytrwałej pracy i życzył pomyślnych rezultatów. Przewodniczący w imieniu stowarzyszenia złożył prezydentowi podziękowanie za okazaną życzliwość. Przystąpiono do spraw porządku dziennego. Przewodniczący w treściwej przemowie wykazał postęp stowarzyszenia i czynności prezydyum z ubiegłego roku, wyrażając zarazem podziękowanie prof. Ziembie za łaskawe wygłoszone odczyty; p. Ramualdowi Wereszczyńskiemu, nauczycielowi muzyki, za bezinteresowną naukę śpiewu i prowadzenie chóru: zaś p. Leonardowi Winiarskiemu, artyście dramatycznemu, za bezinteresowną reżyseryę przedstawień amatorskich.

Sprawozdanie z roku ubiegłego wykazuje: członków rzeczywistych i uczestników 93, honorowych 46, fundusz obrotowy (pozostała gotówka) 360·18 złr., ogólny kapitał stowarzyszenia 10.738 złr., fundusz zapomóg dla byłych członków 93 złr., biblioteka 1079 tomów w wartości 1492·37 złr. Dzienników i tygodników prenumerowano 8, częścią za całą cenę, częścią ze znaczną zniżkę (*Czas* i *Reforma*) zaś całkiem bezpłatnie otrzymywano dziennik *Presse*, za co należne podziękowanie dotyczącym redakcyom stow. niniejszem wyraża. Następnie przeprowadzono wybory, których wynik jest następujący: Prezesem jednogłośnie wybrany p. Władysław Fischer, zastępcą Kazimierz Niesiołowski, — seniorami: pp. Jan Gadowski, Władysław Tomaszewski, Ferdynand Grigar, Jan Kuhn, — sekretarzem Karol Krupiński, zastępcą Klemens Zgut, skarbnikiem Władysław Bilewski, kustoszem Ferdynand Güttler i 18 członków wydziału.

Znaleziono. Członek orkiestry wojskowej 13 pułku znalazł złotą bransoletkę na raucie odbytym wczoraj w hotelu Saskim. Właścicielka raczy się zgłosić po odebranie pomiędzy 1 a 2 godz. do kapelmistrza Hoc'a, ulica Grodzka Nr. 62.

Składki na dotkniętych klęską głodową.

Z różnych składek złożonych na ręce W. L. Windakiewicza w Wieliczce 10 złr., Zdzisław Celiński 5 złr., Józef Zubrzycki 6 złr.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w ubiegłym tygodniu w biurze prezydenta miasta: JE. ks. biskup Krasiński 200 złr., p. Mendelsburg imieniem Zboru izraelickiego 100 złr., JE. prezydent Zborowski 20 złr., Karol Ettmayer 5 złr., Ludwik Zdański 5 złr., Jan Salski 5 złr., Nikodem Garbaczyński 3 złr., Antoni Szczepański 1 złr, Franciszek Przesnycki 2 złr., Eliasz Haleczko 1 złr., Stanisław Szpor 2 złr, Stanisław Majer 2 złr., Michał Krzeczowski 1 złr., Juliusz Chitry 1 złr., Henryk Bossowski 2 złr., Karol Szurek 1 złr., Józef Łachecki 1 złr., Erazm Tałasiewicz 1 złr., Władysław Gabarzewski 1 złr., dr. Barański 1 złr., J. Rzymkowski 50 ct., M. Różycki 50 ct., A. Stoczkiewicz 1 złr, W. Drozdzikowski 50 ct., E. Smidowicz 40 ct., P. Kostka 1 złr., R. Stencel 50 ct., J. Jahl 50 ct., K. Prebendowski 1 złr, P. Kin 50 ct., B. Dobrowolski 50 ct., R. Mikucki 50 ct., W. Łapiński 50 ct., Kudliński 40 ct., Wójcicki 25 ct., Kaiser 40 ct, wiceprezydent Madejewski 10 złr., Louis 5 złr., St. M. 1 złr., Adam Ciechanowski 5 złr. Maks. Nycz 4 złr., nadporucznik Szymonowicz 5 złr., J. Chranicki 5 złr., ks. dr. Julian Bukowski 20 złr, dr. Sciborowski Władysław 5 złr., dr. Ferdynand Wilkosz 1 złr., Ferdynand Kozubowski 1 złr., dr. Wiszniewski 2 złr. Konstanty Wiszniewski 2 złr., OO. Paulini 2 złr., K. Brzeziński 2 złr., Siedlecki 1 złr., Zaręczny 1 złr., Maryniak 1 złr., J. Chmiołek 50 ct., dr. W. Kosiński 1 złr, X. S. P. 1 złr, X. Y. 50 ct., Z. 15 ct., W. W. 40 ct, K. O. 20 ct, T. Skuba 2 złr., J. Znamirowski 1 złr., J. Rozwadowski 2 złr., S. Stodolak 1 złr., W. Aleksandrowicz 1 złr., F. Baczakiewicz 1 złr., J. Taborski 1 złr., ks. Sidlecki 2 złr., M. Kawecki 1 złr., T. Krasnosielski 1 złr., A. Karbowiak 1 złr, ks. kan. Foks 6 złr., ks. Wądolny 2 złr., ks. dr. Bilczewski 2 złr., ks. Łobczowski 1 złr., ks. A. Nowak 1 złr., PP. Bernardynki 10 złr., Kapituła katedralna 80 złr., PP. Franciszkanki u św. Andrzeja 50 złr., ks. Pobudkiewicz 5 złr., ks. Rogoziński 2 złr., ks. Jarynkiewicz 1 złr., ks. Piwowoński 1 złr., ks. Bocheneck 1 złr., p. Józefa Waligórska 5 złr., J. Matula 3 złr.

Korespondencya od Redakcyi.

P. Stonawskiemu w Wojtkówce: Żądaniu Szan. Pana uczyniliśmy zadość w numerze 62 naszego pisma, z ubiegłej soboty.

Wydziałowi Czytelni w Dublanach: „Zgoda“ organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych wychodzi w Chicago.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 marca: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego — po raz pierwszy „Za króla Sasa“, komedya w 3 aktach z pośmiertnych utworów J. I. Kraszewskiego — oraz „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W czwartek 20 marca: Po raz szósty „Walka o byt“ (*La lutte pour la vie*), dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

W sobotę 22 marca: Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie) „Izrael na puszczy“, dramat na tle biblijnem w 5 aktach Juliana Łętowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Historya nowożytna

przez Tadeusza Korzona. Tom I do r. 1648. Kraków, nakładem G. Gebethnera i Spółki. 1889.

P. Korzon stosownie do podjętego przed kilkunastu laty planu, napisania zarysu dziejów powszechnych, wykończa powoli swe dzieło, tak bardzo będące na czasie i tak wielce potrzebne.

Już dawniej wydana przezeń „Historya starożytna“, jakoteż „Kurs historyi wieków średnich“ spotkały się z wielkiem uznaniem zarówno u krytyków jak i u ogółu czytelników. Historya zaś starożytna doczekała się nawet powtórnego wydania, obecnie zaś z końcem zeszłego roku pojawił się pierwszy tom „Hitoryi nowożytnej“, doprowadzonej do r. 1648. Niedługo więc, bo może za lat kilka, będziemy nareszcie posiadali całkowity podręcznik dziejów powszechnych, o wartości istotnie niepośledniej, o ile wnosić możemy z dotychczasowych tomów. W historyografii naszej to pierwsze dzieło w tym rodzaju, stanowić więc ono będzie podstawę do wszystkich prac w tym kierunku na przyszłość, że zaś p. Korzon przełamał pierwszy te lody i okazał, że stać i nas na własny dobry podręcznik, więc tem większą wdzięczność powinniśmy dlań żywić za tę wielką przysługę.

Podobnie jak w poprzednich dwóch tomach, autor nie traktuje historyi jako narzędzia do schlebiania pewnym namiętnościom lub celom politycznym, nie przekręca faktów gwoli pewnej tendencyi z góry określonej, ale stara się o ile możności przedstawiać wypadki dziejowe w ich istotnym przebiegu, we właściwem oświetleniu i ze stanowiska możliwie objektywnego. Za granicę, oddzielającą dzieje nowożytne od średniowiecznych, uważa p. Korzon całą sumę wypadków, to też słusznie rozpoczyna swe opowiadanie nie od wystąpienia Lutra, jak to czynią niektórzy niemieccy historyografowie, ale od okresu odkryć i wynalazków i przeobrażenia umysłowości europejskiej, spowodowanego odrodzeniem się cywilizacyi klasycznej Rzymian i Greków.

Nie mamy tu do czynienia z nowemi plemionami, jak w historyi średniowiecznej, widzimy tylko nagły i potężny rozrost wszechstronnej pracy ducha ludzkiego i rozszerzenie się widnokręgu umysłowego, zacieśnionego w krępujących formach średniowiecznego scholastycyzmu, że zaś w dziejach nowożytnych poczynają się łączyć narody i szczepy do wspólnej pracy, przeto słusznie przyjmuje autor metodę synchronistyczną i przedstawiając dany fakt, opowiada współcześnie o wszystkich narodach, które w nim udział brały, lub w jakimkolwiek doń stosunku pozostawały. Zresztą mamy w tym dziele nietylko obraz wypadków politycznych, ale cały szereg tych wszystkich przejawów na polu literatury, sztuk pięknych, w dziedzinie socyalnej, ekonomicznej, przemysłowej i handlowej, a wreszcie moralnej, jakie potrzebne są do scharakteryzowania dziejowego pochodu całej ludzkości.

Język autora jest mimo całej prostoty bardzo malowniczym, wysłowienie poprawne i ścisłe, całe zaś opowiadanie nacechowane jest plastycznością, lekkością i barwnością. Ugrupowanie materyału znakomite, do poczytności zaś dzieła przyczynia się nietylko wielka przejrzystość w układzie, ale nadto dziwna łatwość w kreśleniu charakterów i umiejętność w zbieraniu szczegółów najbardziej charakterystycznych, skutkiem czego autor nigdy nie jest oschłym i opowiadaniem swem nie nuży. Ta okoliczność nadaje książce p. Korzona szczególniejszą wartość, umożliwia bowiem korzystanie z niej i dla szerszego ogółu. śmiało też twierdzić można, że praca p. Korzona, postawiona obok tego rodzaju prac niemieckich, w niczem wobec wielu z nich nie ustępuje, a pod niektóremi względami nawet je przewyższa. — Na szczególniejsze podniesienie zasługuje bezstronność, z jaką przeważnie traktowane są spory religijne, tak wybitne zajmujące miejsce w XVI wieku. Okoliczność ta godną jest tem większego uznania wobec faktu, iż podręczniki niemieckie nie zawsze tem pochwalić się mogą i jedne albo są wręcz antipapieskie i antikatolickie, inne zaś toną w ultramontańskiem zacietrzewieniu się. Słuszność i sprawiedliwość — oto dewiza, którą snać wytknął sobie szan. historyk. Ważność dziejów tego lub owego narodu, wywierającego specyalny wpływ na ogólny postęp ludzkości, jest zawsze trafnie zaznaczoną, charakterystyka zaś poszczególnych osobistości dziejowych nie pozostawia istotnie nic do życzenia. Tak n. p. postacie Filipa II hiszpańskiego, Elżbiety królowej Anglii, kardynała Richelieu, skreślone są świetnie, barwnie i dosadnie, budzą więc zainteresowanie, cenne zaś dopiski, pomieszczane w uwagach, wykończają i cieniują do reszty naszkicowane typy. Nie rzadko spotkać się można w dziele p. Korzona i z nowemi poglądami, z faktami zaczerpniętemi wprost po raz pierwszy ze źródeł archiwalnych. Dotyczy to szczególniej dziejów polskich.

Wobec tych wszystkich zalet, rzecz naturalna, że nie mamy dość słów na polecenie tego podręcznika wszystkim inteligentniejszym czytelnikom, jeżeli zaś i o usterkach wspomnieć mamy, to zdaje się nam, że autor nie zawsze dosyć krytycznie rozbierał źródła, z których korzystał, skutkiem czego wypowiada czasem sąd niezupełnie usprawiedliwiony, jak n. p. o Stefanie Batorym, o którym mówi, „że nie był w ostatnich chwilach „królem silnej ręki“. Nie zawadziłoby też może nieco zwięźlej traktować dzieje polskie, obejmują one bowiem niemal trzecią część całego tomu, skutkiem czego uderza każdego pewna niewymierność w traktowaniu całości. Co prawda, trudno się i gniewać o to na autora, dzieje bowiem polskie traktowane są przeważnie z taką gruntownością, że nie dziwimy się, iż może nieco przesadził w dobrych chęciach, zwłaszcza że podręcznik ten przeznaczonym jest właśnie dla polskiej publiczności, którą dzieje ojczyste oczywiście najwięcej obchodzić muszą. Nakoniec wreszcie niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, by w następnych tomach, o ile mają być przyozdobione ilustracyami, postarano się o nieco lepsze ryciny, bo obecne nie czynią zadość najskromniejszym wymaganiom i nie zasługują na pomieszczenie w tak cennem dziele.

K. J. Nitman.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 marca

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736.4 mm	734.9 mm	733.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°.6	+1°.6	+13°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	93%	64%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	3	6	9

Uwagi: Barometr dalej wolno opada przy lekkich wschodnich wiatrach i zmiennym zachmurzeniu. Dalszy stan nieba będzie przeważnie pogodny, skłonność do nieznacznych deszczów.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Praga, 17 marca. Starostwo raudnickie zakazało zgromadzenia wyborców, na którem młodoczeski poseł Spindler miał mówić o ugodzie czesko-niemieckiej

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 marca. W komisyi budżetowej zdawał sprawę z budżetu na rok 1890 generalny referent Kathrein i oświadczył, że dochody wynoszą 547,368.704, wydatki zaś 545.771.700; pozostaje przeto zwyżka w kwocie 1.597.004 złr. Sprawozdawca podnosi z zadowoleniem przywrócenie równowagi w budżecie i potrzebę reformy w opodatkowaniu bezpośredniem. Z tego powodu wyraża sprawozdawca radość z powodu zapowiedzi przedłożenia rządowego w tym kierunku i życzy sobie rychłego przeprowadzenia reformy, poczem dopiero będzie mogło nastąpić uregulowanie waluty.

Wiedeń, 17 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu wiernokonstytucyjnych morawskich właścicieli większych posiadłości u Chlumeckyego postanowiono jednomyślnie ponowić dotychczasowy kompromis z partyą środkową przy zbliżających się wyborach do Sejmu.

Wiedeń, 17 marca. Wczoraj podczas obiadu, który dawała kolonia włoska z powodu urodzin króla Humberta, wzniósł Nigra toast na cześć cesarza austryackiego jako dobrego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca króla włoskiego, następnie pił za zdrowie króla Humberta, jako wzorowego monarchy konstytucyjnego i członka potężnego potrójnego przymierza. Uczestnicy uczty przyjęli te toasty grzmotem oklasków.

Wiedeń, 17 marca. Cesarz powrócił z Budapesztu.

Kattaro, 17 marca. Żona księcia Piotra Karageorgewicza a córka księcia czarnogórskiego umarła tej nocy.

Buda-Peszt, 17 marca. Dziennik urzędowy ogłasza ustąpienie całego gabinetu oraz odręczne pismo cesarskie do Tiszy, które w sposób nader zaszczytny podnosi blisko piętnastoletnią działalność Tiszy, stanowiącą już przez swoją długotrwałość świetny dowód niezachwianego zaufania korony i kraju. Pismo cesarskie uznaje wybitne usługi, które Tisza wśród trudnych stosunków oddał Węgrom i całej monarchii, oraz wyrozumiałość, patryotyzm i zaparcie siebie samego jako cnoty ustępującego prezydenta Rady ministrów, któremu cesarz składa podziękowanie. W końcu pismo odręczne wyraża nadzieję, że Tisza nie usunie się od dalszego współdziałania w życiu publicznem.

Buda-Peszt, 17 marca. Dalsze odręczne pismo cesarskie powierza Szaparemu utworzenie ministerstwa.

Buda-Peszt, 17 marca. Dziennik urzędowy ogłasza następujący skład nowego ministerstwa: Orczy minister *a latere*, Fejerwary honwedów, Barosz handlu, Csaky wyznań i oświaty, Wekerle finansów, Szilagyi sprawiedliwości, Bethlen rolnictwa. Prezydent Rady ministrów Szapary objął kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

Budapeszt, 17 września. Ostatnie z odręcznych pism cesarskich uwalnia Telekego od sprawowania urzędu ministra spraw wewnętrznych i udziela mu godność tajnego radcy.

Budapeszt, 17 marca. Wczoraj przed południem nowi ministrowi złożyli przysięgę w ręce cesarza, poczem cesarz przyjął u siebie cały gabinet.

Elberfeld, 17 marca. Pociąg towarowy runął koło Elberfeldu z wiaduktu w rzekę Wupper. Podług *Elberfeld. Z'g* leżą 34 wagony o 12 metrów poniżej poziomu mostowego. Wiele osób zginęło.

Wiesbaden, 17 marca. Cesarzowa austryacka przybyła tu wczoraj rano z arcyksiężniczką Waleryą.

Berna. 17 marca. W kantonie zurychskim wybrany członkiem Rady stanu Blumer (wolnomyślny) 47.797 głosami. W kantonie Nidwalden wybrany członkiem Rady narodowej klerykał Matt.

Paryż, 17 marca. Domniemany skład nowego gabinetu, nie ogłoszony wprawdzie urzędownie, ma być takim: Freycinet obejmuje prezydyum i ministerstwo wojny; Constans ministerstwo spraw wewnętrznych; Fallières ministerstwo sprawiedliwości; Ribot ministerstwo spraw zewnętrznych; Rouvier ministerstwo skarbu; Barbey marynarkę; Bourgeois ministerstwo oświaty i wyznań; Develle rolnictwo; Juliusz Roche ministerstwo handlu; Guyot roboty dubliczne.

Rzym, 17 marca. Schloezer doręczył papieżowi list cesarza Wilhelma, w którym tenże oznajmia o nominacyi biskupa Koppa na delegata niemieckiego przy konferencyi robotniczej i liczy na poparcie papieża i duchowieństwa przy rozwiązaniu kwestyi socyalnej. Papież dziękując za nominacyę Koppa podniósł, że załatwienie pomyślne sprawy socyalnej zależy od zastosowania chrześcijańskich zasad, święcenia niedzieli i religijnego wychowania i nauczania. Papież przypomniał przytem, że zawsze zajmował się kwestyą socyalną, której załatwienie wielce interesuje kościół.

Bukareszt, 17 marca. Wczoraj przed południem przybył tu włoski następca tronu. Król rumuński powitał go na dworcu.

Królewicz włoski złożył wizytę rumuńskiej parze królewskiej tego samego dnia w południe i był u króla na śniadaniu w kółku rodzinnem. Wieczorem dano na cześć gościa obiad, na który zaproszono posła włoskiego, ministrów i innych dygnitarzy.

Konstantynopol, 17 marca. Na linii kolejowej z Ismidu do Angory (w Mniejszej Azyi) zamordował pewien nadzorca żonę włoskiego asystenta kolejowego. Asystent mógł wskazać sprawców zbrodni i jeden z nich został aresztowany i poczynił zeznania. Zbrodniarze są prawdopodobnie Czerkiesami, którzy wyemigrowali do Turcyi. Poseł austro-węgierski i włoski wysłali urzędników swoich na miejsce zbrodni.

Sofia, 17 marca. Książę Ferdynand i księżna Klementyna wyjechali z liczną świtą do Filipopola.

Belgrad 17 marca. Zapewniają że regencya ma zatwierdzić urzędownie wszystkich szesnastu wybranych członków Rady stanu, bez względu na to, że niektórzy mogą odmówić przyjęcia mandatu. Następnie dopiero, zatwierdzonym w urzędzie wolno będzie według woli wnieść dymisyę.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 marca. 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	25
Zjednoczony dług w srebrze	88	25
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	938	—
Akcye kredytowe	314	75
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Korespondencya prywatna.

Nie mogłem być w sobotę koło Rogalskiego. List za późno. Ten sam czas i miejsce. środa. Czy zgoda? Odpowiedź listownie. (708)

Kraków, dnia 17/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
5% [illegible] „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 14/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr 100	101 50	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 55	99 55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ za złr. 100	99 65	100 65
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 50	94 50
5% Obligacye indemn. galic. za złr 100 m k	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 15/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 55
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	89 80
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	96 25

Wiedeń, dnia 15/3.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 25	88 45
5% „ „ srebrna za złr. 100	88 25	88 45
4% „ „ złota za złr. 100	109 90	110 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 45	102 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 25	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 50	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178 —	178 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178 —	178 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	98 85	99 05
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 75	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	140 —	140 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	139 —	140 80
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 75	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Siedm za 100 m.k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 50	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 —	106 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 40	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 80	8 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	135 —	136 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 90	13 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	34 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	157 50	158 —
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 50	122 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314 75	315 25
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	351 75	352 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305 —	— —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	224 20	224 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	938 —	940 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	253 —	253 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	377 —	381 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2630 —	2640
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	196	197 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 —	196 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230 50	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	221 —	221 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 54	130 75

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki za sztukę	9 43	9 44
20-to Markówki za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	46 45	46 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 50	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.